



Seminarium – duchowa rodzina

Fot. arch. Autora

Jeśli alumn w seminarium doświadczy ewangelicznej miłości, będzie umiał kochać ludzi jako ksiądz w parafii.



TEKST: KS. JAROSŁAW TOMASZEWSKI, SEKRETARZ KRAJOWY PDRW I PDPA

DWA OBRAZY

Kiedy w Polsce myślimy o seminarium duchownym, z reguły widzimy w wyobraźni majestatyczny budynek, otoczony wysokim, tajemniczym murem. Pracuje tam ekipa nobliwych księży, ubranych w sutanny, na czele których podąża rektor. Potem są oczywiście księża prefekci i obowiązkowo ojcowie duchowni. Wszystko gra w tej formacyjnej fabryce, w której młodzi alumni mówią jednym chórem, uczeni przez niezliczonych księży profesorów... Nigdy nie zapomnę, jak pierwszy raz w życiu w kolumbijskim Medellín zobaczyłem seminarium, po którym kręciło się sporo osób świeckich, pilotujących wspólnotę oraz blisko zaprzyjaźnionych z klerykami. I w którym alumni sami organizowali sobie posiłki, a na wykłady jeździli rowerami przez kilka dzielnic.

AUTENTYZM MIŁOŚCI

Struktura domów formacyjnych na terytoriach misyjnych nie jest akademickim urzędem, który ma rozliczyć się przed biskupem. Seminarium ma stawać się raczej duchową rodziną. Kandydaci do kapłaństwa, którzy współcześnie przychodzą do seminarium, w większości nie mają w sobie żywej i ugruntowanej wiary. Są to często mężczyźni pierwszego nawrócenia. Jeśli zaczną żyć w strukturze skostniałej i zredukowanej do poziomu weryfikującego ich urząd – nie przetrwają, nawet

jeśli ich powołanie było autentyczne. Pierwszym celem formacji seminaryjnej na terytoriach misyjnych jest to, żeby alumn wszedł w ewangeliczną miłość wobec samego siebie i sam siebie rozpoznał jako dziecko Boże. Jeśli autentycznie doświadczy miłości, będzie umiał kochać ludzi w parafii.

NIE DOKUMENTY, LECZ FORMATORZY

Struktura wychowawcza misyjnych seminarium jest prostsza i tym samym może być naprawdę skuteczna. W zasadzie żaden lokalny Kościół na terenach pierwszej ewangelizacji nie jest w stanie utrzymać rozbudowanej siatki eklezjalnych urzędów. Dlatego do misyjnego seminarium wszyscy wykładowcy, a nawet kierownicy duchowi i spowiednicy dojeżdżają ze swoich placówek duszpasterskich. Z klerykami przebywają na stałe tylko dwaj wychowawcy. Rektor i jego socjusz mieszkają wśród seminarzystów. Grają z nimi w piłkę, jedzą razem posiłki, modlą się i głoszą cotygodniowe katechezy formacyjne. W przestrzeni wychowania kleryków robią w zasadzie wszystko, poza słuchaniem ich spowiedzi. Bo tak naprawdę przyszłego księdza nie wychowa żaden nowy dokument, lecz tylko inny dojrzały ksiądz. Zadaniem domów formacyjnych nie jest więc tylko wdrażanie przewidzianych dokumentami metod, ale odpowiedni formatorzy. Na misjach to oczywiste. A może by tego spróbować nad Wisłą? ●